

Kazimierz Jarecki

"Z dziejów literatury polskiej", Stanisław Dobrzycki, Kraków 1907 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 121-123

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ogólnych; i nie dziw, bo autor rozprawia się z „Orzechowskim i jego wpływem na rozwój i upadek w Polsce“. To też z ciekawością niemałą bierzemy do ręki rozprawkę p. Smoleńskiego, której temat zacieśniony i w skromnych zamkniętych granicach sam już przez się powiada, o co chodzi autorowi. Nowych materiałów nie odnalazł; pragnie jedynie na podstawie tego, co o Orzechowskim już wiemy, z uwzględnieniem źródeł obcych lub w ostatnich czasach wydanych, sprawdzić fakty i ustalić daty pierwszego okresu jego życia, wydobyć to, co jest pewnem, odrzucić rzeczy sprzeczne, zbadać i przedstawić czynniki, jakie wpływały na tego szlachcica ziemi przemyskiej, co chłonęła jego dusza, jakie momenty dziejowe ryły w niej swe ślady, jak się urabiał ten, który z czasem miał wstrząsnąć podstawami Rzeczypospolitej, by zginąć tak rychło w pamięci ludzi, jak efemerycznie zjawił się w dziejach państwa.

Pochodzenie i rodzina, pierwsze nauki w Przemyśle, pobyt na studiach w Krakowie, wyjazd do Wiednia i do Wittenbergi, powtórnie Kraków, Lipsk i znów Wittenberga, otoczenie i stosunki młodości, wypadki, na jakie patrzył, ludzie, jakich znał, co przeżył, czego doznał — oto zagadnienia, które p. Smoleński porusza i wyjaśnia. Wiele rzeczy sprawdza, inne, przyjęte dotąd, odrzuca (kolegowanie z Warszewickim, pobyt u Zwinglego i in.; jabym i tego rzekomego pobytu u Karlstadta zbyt seryo nie brał, zapewne to przechwałka Orzechowskiego).

Mnogość rzeczy i osób, o których p. Smoleński mówi, sprawiła, że sam Orzechowski niknie nam częstokroć z przed oczu, a widzimy jedynie tło, na którym dopiero ten rogaty szlachcic przelotnie tylko się okazuje. Buntownicza, niespokojna i szeroka natura Orzechowskiego już w pierwszej młodości widoczna.

Jednak to tło było autorowi potrzebne, by z niego wywieść wiele danych, których odbicia i oddźwięki znajdziemy w Orzechowskim w latach późniejszych. P. Smoleński zapowiada bowiem dalsze części swej pracy, chce objąć trzydzieści lat życia tego ożenionęgo księdza, następnie wykazać wiele rzeczy ciekawych, a dotąd przyjmowanych jedynie *bona fide*, jak wpływ tureyków Lutrowych na podobne mowy Orzechowskiego itd.

Dziękując więc autorowi za to, co zebrał obecnie skrętnie i sumiennie, czekamy rzeczy dalszych.

Stanisław Kossowski.

Dobrzycki Stanisław: Z dziejów literatury polskiej.
Kraków. Spółka wydawnicza. 1907., str. 303.

Wielka łatwość pisania, płynność stylu, miła forma zewnętrzna, — oto pierwsze wrażenia po przeczytaniu książki p. Dobrzyckiego. Złożyły się na nią rozprawy drukowane po różnych czasach

pismach w okresie niemal lat 10. Mamy więc „Program reformy Rzeczypospolitej w XVII. w.“ drukowany w Ateneum w r. 1897. „Opaliński jako statysta“ z Bibl. warszawskiej (1898.); dwa studia z Przeglądu powsz. p. t. „Polska poezya średniowieczna“ i „Najdawniejsze kolędy polskie“, studia z w. XVI-ego: ogólna charakterystyka Reja, „Humor i dowcip w Polsce XVI. wieku“ i „Przyroda w liter. p. XVI. w.“ wreszcie szkic o wieku XVII-ym p. t. „Tragiczny wiek lit. p.“ wyjęty ze zbioru „Prac uczniów Tarnowskiego“.

Wszystkie te studia, ułożone w porządku chronologicznym, dają barwny, mozaikowy obraz literatury od czasów średniowiecznych do końca w. XVII-go. Przestrzeń ogromna, horyzonty szerokie, których zbadanie do gruntu zajęłoby tomy dzieł i wiek pracy. — Ale bo też autor daje nam tylko szkice, wrażenia, nastroje, w których chwytamy rzecz samą albo częściowo, pod małym, wązkim kątem widzenia (Humor i dowcip; Przyroda), albo jakby *à vol d'oiseau*, w pośpiesznym przeglądzie (Poezja średniowieczna, Kolędy), lub wreszcie w dalekiej perspektywie, jakby w jej ostatniem odbiciu w duszy krytyka (Rej; Tragiczny wiek). — W ten sposób te wielkie tematy zostały podane niejako w miniaturze, ujęte w wązkie ramy drobnych rozpraw, — Dwie wreszcie rozprawy (Opaliński; Program), w których ciaśniejszy temat odpowiada rozmiarowi pracy, są właściwie streszczeniami i omówieniem tych streszczeń i należą do najslabszych w tym zbiorze.

Wrażenie ogólne czegoś lekkiego, niemal powiewnego, po większa jeszcze forma na pół gawędy, na pół *causerie*, w której nikań szczególży, kwestye z pozoru drobne. a jednak ważne, różnice zdań bardzo zasadnicze, a wszystko wydaje się proste, łatwe, naturalne. — Oto jak n. p. wyraża się autor o badaniach nad „Bogurodzicą“: „Bogurodzicą zajmowano się z całej literatury średniowiecznej najwięcej i zupełnie słusznie. Mimo to jednak dotąd wiele rzeczy jest niewyjaśnionych, wiele tłumaczeń i objaśnień jest nie-trafnych, powstają zresztą ciągle nowe przypuszczenia — tak że najdawniejsza i najważniejsza pieśń polska czeka jeszcze na opracowanie“ (Pisane to wprawdzie w r. 1900. ale wydane w r. 1907.!) — Pisząc o kolędach używa autor charakterystycznego dla całego zbioru zdania: „...wszystkich pytań, związanych z kolędami, rozstrzygnąć niepodobna; niektóre z zaznaczymy, inne pominiemy, albowiem materyał, którym na razie rozporządzamy, jest za szczupły, aby się można na jego podstawie kusić o rozwiązanie wszystkich zagadek“.

To wszystko nadaje całej książce charakter popularny, charakter dzieła, przeznaczonego dla szerokich kół czytającej publiczności — a niesłusznie — gdyż są tam rzeczy ciekawe, nowe i interesujące również fachowca. Do takich należy przedewszystkiem studyum o przyrodzie w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia, opracowane bardzo starannie, zawierające cenne niektóre spostrzeżenia i uwagi, zwłaszcza w odniesieniu do Kochanowskiego.

Całość pracy p. Dobrzyckiego wywołuje wrażenie przyjemne, książkę czyta się z zajęciem i znajdzie ona niewątpliwie wielu i chętnych nabywców.

Kazimierz Jarecki.

Stanisław Kossowski: Brodzińskiego tłumaczenia pieśni ludowych. Przyczynek do dziejów zajęcia się twórczością ludową w literaturze polskiej. Lwów, 1906. Nakładem Tow. pryw. gimn. żeńskiego. 8^o, str. 45.

Rozprawka p. Kossowskiego jest cennym nabytkiem i może się przyczynić do wypełnienia luki nie tylko w dziedzinie badań nad rozwojem twórczości Brodzińskiego, ale i nad genezą romantyki polskiej. Autor temat właściwy oparł na tle obszernem, bo na rozwoju ruchu folklorystycznego w całej Europie. Ta metoda, oraz znaczna stosunkowo erudycja p. Kossowskiego w tej kwestyi stała się powodem, że działalność Brodzińskiego jako jednego z pionierów ruchu występuje w rozprawie plastycznie, wyraźnie i w odpowiednim oświetleniu.

Przebiwszy się przez literaturę peryodyczną, przedewszystkiem zebrał autor obfite pokłosie tłumaczeń pieśni ludowych, dokonanych przez Brodzińskiego, porównał je ze współczesnymi zbiorcami niemieckimi, serbskimi, czeskimi i t. p., uzupełnił pobieranymi skrzętnie szczegółami z rozpraw i korespondencji naszego poety i doszedł do pozytywnych — acz może nie zbyt nieznanych — wyników. Mianowicie okazało się, że pracy nad przekładem pieśni ludowych nie wywołało u Brodzińskiego ślepe, bezmyślne naśladownictwo, lecz zamiar zaprodukowania swoim rodakom okazów twórczości gminnej, odpowiednio do przekonania, że tu należy szukać źródła odrodzenia poezyi narodowej.

Bezpośredni impuls w tym kierunku wyszedł od Herdera, jakóż z jego zbioru czerpie Brodziński pieśni, przełożone najwcześniej, — później zaś ulega wpływowi Czelałkowskiego. Niezależnie od tych dwu koryfeuszów, korzystał Brodziński nadto ze zbiorów Wuka Karadzića, Szafarzyka, Rhezy i Fauriela.

Zauważyć należy, że autor kwestyę techniki tłumaczeń pomija, a w każdym razie — zbywa ją bardzo pobieżnie. Czy jednak ze sposobu tłumaczenia i pewnych dowolności nie dałoby się wysnuć wniosków, odnoszących się do indywidualności śpiewaka „Wiesława“ — poddając pod sąd autora, który na czele swej rozprawy zapowiada obszerniejsze opracowanie tego samego tematu.

Wł. Dropiewski.
